

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

fragmenty książki

Prószyński i S-ka

**THOMAS
HARLAN**

BRAMA OGNI

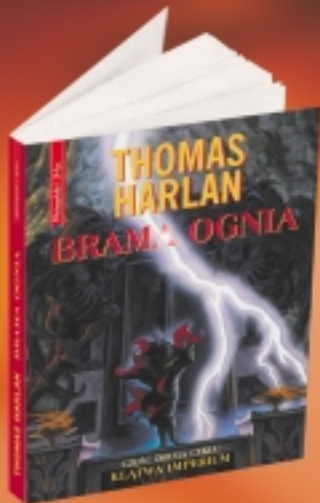
Książka w księgarniach
od 16.02.2006 roku

CZĘŚĆ DRUGA CYKLU
KLĄTWA IMPERIUM

Cykl Klątwa Imperium

Antyczne fantasy, alternatywna historia Rzymu

Thomas Harlan



Patronat medialny



Perski czarownik wycofał się do ukrytej warowni wraz z niedobitkami swojej armii i niezwykłym sługą. Książę Maksjan wskrzesił z martwych Juliusza Cezara i Aleksandra Wielkiego. Korzystając z mocy obu tych wodzów, spróbuje uwolnić Rzym od klątwy. Do końca wojny jeszcze bardzo daleko. Zamiast dwóch sojuszów pojawiają się trzy, by walczyć o władzę nad Ziemią.

Harlan wspaniale opowiada. Ale to nie zdolność do snucia opowieści czyni z „Cienia Araratu” najciekawszą powieść fantasy jaką czytałem w ciągu ostatnich lat, a pomysłowe i niekonwencjonalne podejście autora zarówno do historii, jak i literackich konwencji.

Robert Ziębiński, Newsweek

THOMAS HARLAN

**BRAMA
OGNIA**

fragmenty książki

Prószyński i S-ka

Nikolas usadowił się w strzelnicy muru obok wieży. Było mu całkiem wygodnie, choć zimny północny wiatr muskał jego twarz niczym pocałunek *freysdottir*. Oparł się wygodniej o kamień, czekając na rozwój wypadków. Choć z natury nie grzeszył cierpliwością, jego rzemiosło nauczyło go już wielu cnót. Cierpliwość była jedną z nich. Naciągnął kaptur głębiej na głowę, chroniąc twarz przed zimnymi podmuchami wiatru.

Zastanawiał się, czy ludzie po drugiej stronie muru pili na pół zamrożony miód, skuleni wokół ognisk w swych skórzanych namiotach. Zastanawiał się, czy niewolnicy z żelaznymi obręczami na szyjach, odziani jedynie w tuniki z surowej wełny, przynosili wojownikom kolejne dzbany z miodem i grube, ociekające krwią płaty mięsa. Odruchowo położył dłoń na rękojeści miecza. Kiedyś jego szyję także oplatała żelazna obręcz. Takich rzeczy się nie zapomina.

On też nosił niegdyś ciężkie dzbany z miodem dla uczujących w holu wojowników, bosymi, okrwawionymi stopami stąpając po śniegu. Niebo też było wtedy szare, bo Bóg Burz kochał Danię bardziej niż jakąkolwiek inną krainę na świecie. Drobinę gradu siekły go wtedy po plecach, znacząc je czerwonymi plamami. Życie nie było łaskawe dla obcego chłopca o dziwnych oczach, sprzedanego w niewolę daleko za granice cesarstwa. Jarlowie Danii nie byli litościwymi panami.

Ale bez nich... Nikolas dotknął pochwy z mieczem i przeciągnął po niej dłonią, uśmiechając się do siebie. *Bez nich nie poznałbym Nibelungów i nie zdobył twojej miłości.*

Chmury pochłonęły ostatecznie słońce, niebo pociemniało i pochyliło się jeszcze niżej nad ziemią. Wielkie płatki śniegu opadały powoli ku ziemi, topniały na kamieniach muru. Nikolas ruszył w stronę drewnianych schodów za bramą. Czekał na murze przez trzy godziny, zziębnięty, wpatrując się w odległą linię drzew. W obozie Awarów, który nik-

nał powoli za zasłoną gęstego śniegu, panował spokój. Odgłosy walki dobiegające z drugiego krańca murów, od Złotej Bramy, przybierały powoli na sile. Wieża przy Drugiej Bramie przesłaniała widok na redutę broniącą miasta od południa, słychać było jednak wyraźnie brzęk metalu o metal i głuche odgłosy kamieni uderzających w mur. U podnóża schodów, na placyku za strażnicą gromadziła się grupa rycerzy. Nie, upomniał się w myślach Nikolas, *alae equities*.

Nikolas pokonał ostatnie stopnie i stanął przy wieży. Kilka kroków dalej jeźdźcy w srebrzystych zbrojach przygotowywali się do wyjazdu na ośnieżone pola. Kłęby pary unosiły się znad boków ich wierzchowców, głosy ludzi i brzęk żelaza odbijały się echem od sklepienia bramy. Rycerze sprawdzali uprząż i długie proste miecze przywieszzone do siodła. Wielu nosiło na plecach drewniane kołczany, wypełnione strzałami o lotkach z szarych piór. Nikolas podrapał się po głowie i odwrócił ku wieży. Zgrzyt metalu zwrócił jego uwagę ku górze. Długie, żelazne belki zamykające bramę chowały się powoli w kamiennym sklepieniu bramy. Turkot ukrytych kół mechanizmu odbijał się echem od kamiennych ścian. Każda belka miała stopę szerokości i była gruba jak ramię dorosłego mężczyzny. Nikolas policzył głowy; przed bramą czekało trzydziestu, czterdziestu ludzi, większość na koniach. Zaczął przyglądać się ich twarzom, szukając tej, która pasowałaby do zasłyszanego niegdyś opisu.

Szczupły mężczyzna, pół Słowianin, pół Grek, o miłej, sympatycznej twarzy. Szpieg i zdrajca miasta.

– Wypad – przemówił ktoś za nim. Nikolas odwrócił się, zachowując obojętny wyraz twarzy. Obok stał jasnowłosy centurion z wieży. – Pojadą spalić ze dwie, trzy wieże. Przyjawną barbarzyńcom, że nie mogą zapominać o flankach.

– Chcecie nauczyć ich, jak wygrywać? – Nikolas pożałował tych słów niemal w tej samej chwili, gdy je wypowiedział. Centurion mierzył go przez chwilę gniewnym spojrzeniem, a potem odszedł, przepychając się między końmi. Nikolas przygryzł wargę, zakłopotany, i zastanawiał się przez chwilę,

czy nie pójść za nim, ale zostało mu mało czasu. Legioniści przy bramie przygotowywali się już do wyjazdu. Jeźdźcy w pierwszym szeregu próbowali sformować podwójną linię o równych odstępach. Konie stłoczone na małej przestrzeni przepychały się nerwowo, a Nikolas zmuszony był cofnąć się pod sam mur. Cegły uwierały go w plecy. Kierowany odruchem sięgnął do metalowej pętli przytrzymującej miecz w pochwie. Z tyłu dobiegł go dźwięk wojskowej trąbki i pokrzykiwania.

Brama zaczęła się powoli otwierać. Nikolas zaklął i ruszył wzdłuż muru w stronę rozchylających się wrót. Pięciu mężczyzn napierało z całych sił na szorstkie deski bramy, czemu towarzyszył przeraźliwy pisk zawiasów. Kiedy Nikolas próbował przecisnąć się przez tłum ludzi i koni, przez szparę między skrzydłami bramy wlał się strumień szarego światła. Tuż za nim wionął podmuch zimnego powietrza, który uderzył w nozdrza koni stłoczonych przed wyjściem i wywołał wśród nich krótkotrwałe zamieszanie. W miarę jak żołnierze coraz szerzej uchylali ciężkie wrota, oczom czekających ukazywała się coraz większa połać ośnieżonego pola.

Nikolas podskoczył, próbując dojrzeć coś ponad głowami jeźdźców. Legioniści napierali nań z tyłu, próbując przedostać się do bramy. Nikolas odwrócił się i zaczął przepychać się w przeciwnym kierunku. Ktoś rzucił krótki rozkaz, a żołnierze zaczęli wyjeżdżać na zewnątrz. Kątem oka Nikolas dojrzał jakiś błysk i odwrócił się ponownie w stronę bramy. Gąszcz końskich i ludzkich nóg skutecznie przesłaniał mu widok, mimo to dostrzegł obnażone ostrze miecza, w którym odbijał się blask padający zza murów.

Nikolas zaklął pod nosem, oparł dłoń na ramieniu stojącego obok żołnierza i wykorzystując nierówności muru, na którym postawił stopę, podciągnął się w górę.

– Hej, ty, złaż ze mnie! – krzyknął zaskoczony i przestraszony żołnierz.

Nikolas zaklął głośno. Człowiek, na którego polował, stał po drugiej stronie przejścia, zaledwie piętnaście stóp dalej, zasłonięty przez żołnierzy zmierzających ku bramie.

Nikolas zeskoczył na ziemię i od niechcienia zablokował ręką kuksańca, którego chciał mu wymierzyć legionista. Zgrzyt wysuwanego z pochwy miecza, który sekundę później pojawił się w dłoni Nikolasa, skutecznie uciszył protesty żołnierza. Nikolas spojrział w prawo, na otwartą bramę, a potem w lewo, by policzyć jeźdźców, którzy czekali jeszcze na wyjazd. Połowa kolumny była już na zewnątrz. Nikolas napiął mięśnie, gotując się do ataku.

Nagle powietrze wypełnił przeraźliwy, rozdzierający krzyk. Nikolas przypadł do ziemi, słysząc syk setek nadlatujących strzał. Ludzie zaczęli krzyczeć w panice. Słysząc było głucho odgłosy ciosów. Nikolas przysunął się do muru, osłoniło go ciało padającego żołnierza. Strzała o czarnopiórych lotkach przebiła legionistę na wylot, krew wypływała strumieniem z jego pleców i ust. Nikolas pochwycił go za ramię i naciągnął na siebie jak tarczę. Kopyto przerażonego konia trafiło prosto w napierśnik żołnierza, gnąc stal niczym pergamin. Nikolas skrzywił się, gdy trup podskoczył w jego rękach, a świeża krew zbryzgała mu twarz. Wcisnął się w zagłębienie muru, czekając na dalszy rozwój wypadków. Tymczasem zza bramy dobiegały okrzyki wojenne Awarów.

Nikolas słyszał także krzyki rycerzy uwięzionych w bramie i zabijanych nieustającym gradem strzał. Pociski wpadały przez otwartą bramę prosto w masę umierających ludzi i koni. Za bramą panowało ogromne zamieszanie – niektórzy legioniści próbowali wrócić w obręb murów, inni chcieli uciekać na zewnątrz. W powietrzu mieszały się wrzaski centurionów wydających rozkazy swym ludziom. Na zewnątrz, pod murem, także toczyła się walka. Okrzyki wojenne barbarzyńców odbijały się echem od sklepienia bramy. Jakiś koń, wycofujący się w popłochu tyłem, został trafiony dwiema strzałami i padł na ciało żołnierza, za którym chował się Nikolas. Ten zdołał w porę odsunąć się na bok, ale i tak został trochę poturbowany.

Konie, które wydostały się na zewnątrz, galopowały wzdłuż muru, rżąc z przerażenia. Świst strzał przycichł nie-

co, a potem całkiem ustał. Słyszać było tupot biegnących. Nikolas skrzywił się i zepchnął z siebie trupa. Martwy legionista, w którego oczach wciąż malowało się krańcowe zdumienie, opadł na ziemię, a Nikolas zerwał się na równe nogi. Prawą ręką, śliską od krwi, wyciągnął miecz z krwawej mazi pokrywającej bruk. W bramie pojawiły się ciemne postacie z toporami i włóczniami w dłoniach. Nikolas wskoczył na stertę trupów – ludzkich i końskich – by w ostatniej chwili unieść miecz i sparować uderzenie topora pierwszego z nacierających Awarów.

Barczysty awarski arystokrata okryty był pelerynami z gronostajów i lisów. Pod futrami lśniła żelazna zbroja, sięgająca do jego szyi otoczonej kołnierzem ze złota i do bicepsów. Miał wysokie kości policzkowe, skośne oczy i płaski, szeroki nos. Topór znów podniósł się do ciosu. Nikolas odskoczył na bok i niemal potknął się o padłego konia. Żelazny klin przeciął powietrze w miejscu, gdzie jeszcze przed momentem znajdowało się jego ramię. Nikolas pochylił się i natarł ramieniem na Awara, uderzając go prosto w pierś. Dłoń o długich brudnych paznokciach wbiła się w jego twarz i rozorała mu policzek. Nikolas odepchnął rękę barbarzyńcy, a potem sam spróbował wbić palce w jego oczy. Awar odsunął się do tyłu, uderzając go lekko w bok głowy. Nikolas podążył za jego ruchem i kopnął go kolanem w wewnętrzną część uda. Mężczyzna jęknął z bólu, a Nikolas, wykorzystując chwilę jego wahania, uderzył łokciem w szyję. Kołnierz wygiął się pod ciosem, uchronił jednak krtań barbarzyńcy przed zmiążdżeniem.

Tymczasem przez otwartą bramę wbiegali kolejni barbarzyńcy, bez ustanku strzelając z krótkich, ciężkich łuków w kłębiący się tłum legionistów zepchniętych na ulicę. Rzymianie padali jak muchy, gdy ciężkie strzały przeszywały zbroje ze skóry lub cienkie kolczugi. Za awarskimi weteranami nacierał wielki tłum Słowian o słomianych i rudych włosach, sztywnych od brudu i tłuszczu.

W rękach trzymali tarcze pomalowane w geometryczne wzory w odcieniach błękitu, czerwieni i czerni. Nad ich głowami kołysał się las włóczni. Biegli naprzód, wrzeszcząc przeraźliwie na widok otwartej bramy.

Awar wywinął się z uścisku Nikolasa niczym węgorz i odepchnął go na bok. Nikolas pośliznął się na pokrytym krwią bruku i poleciał do tyłu, zatrzymując się na ciele zabitego legionisty. Jego miecz zniknął gdzieś między ciałami umierających koni. Awar rzucił się na niego, wznosząc do ciosu rękę, w której błysnęło ostrze długiego noża. Nikolas poczuł zimny dreszcz na plecach, ujrawszy, że został odcięty od reszty obrońców. Przetoczył się do tyłu i wstał, zrywając z lewej ręki pozostałości rękawa. Awar znów zaatakował, wykonując kilka krótkich, błyskawicznych pchnięć nożem. Nikolas ponownie odsunął się do tyłu, przeskakując nad ciałem martwego gniadosza, a potem wyprostował złożoną w pięść dłoń, wyciągając kciukiem wyrzutnię sprężynową.

Rozległ się ostry metaliczny szczęk; metalowa strzała wbiła się w oko Awara i zatrzymała na wewnętrznej stronie jego stożkowego hełmu. Krew i białe fragmenty kości pokryły twarz barbarzyńcy, który upadł bez słowa między inne ciała.

Nikolas dostrzegł kątem oka jakiś ruch i rzucił się na ziemię. Awarska strzała przemknęła tuż nad jego głową i odbiła się od muru. Nikolas przeczołgał się szybko do przodu, szukając między ciałami swojego miecza. Gdy znów usłyszał świst strzał wystrzelonych w jego stronę, schował się za ciałem martwego konia i przy samej ziemi ponownie ruszył naprzód.

Tymczasem nieco dalej, na ulicy, toczyła się zażarta walka. Przez otwartą bramę wlewały się kolejne zastępy Awarów i Słowian nacierające na Rzymian, którzy próbowali zatrzymać ich przy murze. Legioniści stojący na szczycie murów rzucali włócznie i kamienie w masę ludzi tłoczących się na ulicy. Kamieniarze i inżynierowie pracujący przy umocnieniach biegli w stronę bramy, trzymając w dłoniach włócznie i wielkie młoty. Ponad szczęk broni i jęki

umierających wzbijały się ryki jasnowłosego centuriona, który przywoływał swoich ludzi.

Nikolas odetchnął z ulgą: rzeźbiona rękonoś Brunhildy wystawała spod ciała siwej klaczy. Rękonoś przywitała spoconą dłoń Nikolasa niczym dawno niewidziany przyjaciel. Cztery stopy pokrytej runami skandynawskiej stały opierały się przez chwilę, potem jednak wysunęły się spod zakrwawionej padliny. Nikolas musiał raz jeszcze uchylić się przed strzałą, choć teraz już awarscy łucznicy wzięli na cel Rzymian stojących na umocnieniach. Nikolas przebiegł sprintem otwartą przestrzeń dzielącą go od najbliższej wieży o drewnianych schodach.

Przeskakując po dwa i trzy stopnie naraz, wbiegł na drugi poziom wieży, piętnaście stóp nad bitwą toczącą się na ulicy. Wcześniej wspięli się tutaj dwaj Awarowie, którzy teraz szyli strzałami w szeregi Rzymian walczących poniżej. Nikolas zacisnął dłonie na rękoności Brunhildy i pokonawszy ostatnie dwa stopnie, wykonał zamaszyste cięcie i wbił miecz głęboko w szyję Awara stojącego po prawej stronie. Nieboszczyk poleciał na drugiego łucznika. Jasna krew tętnicza wytrysnęła strumieniem w górę, obryzgując mężczyzn tłoczących się poniżej, a głowa Awara przechyliła się pod upiornym kątem. Drugi barbarzyńca próbował zaatakować, nim jednak zdążył to zrobić, potężne kopnięcie Nikolasa złamało mu nogę w kolanie. Awar wciąż był z bólu, gdy Nikolas przerzucał go przez barierkę.

Co najmniej kilka strzał poleciało w jego stronę. Nikolas uchylił się i ponownie ruszył w górę schodów, na następny podest. Stopnie zdrząły pod ciężarem Awarów pędzących w jego stronę. Nikolas stanął na nieheblowanych deskach trzeciego podestu i podniósł Brunhildę, szykując się do walki...